WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 54. **Bochum, na wtorek, 15 maja 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Zaproszenie do przedpłaty
na maj i czerwiec.

Płaci się na te dwa miesiące za „Wiarusa Polskiego“ z „Posłańcem“ i „Zwierciadłem“

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fenygów więcej. Zapisywać można na poczcie, w księgarniach i u ajentów. Przy zapisywaniu najlepiej użyć zamieszczonego na trzeciej stronie „Wiarusa Polskiego“ formularza.

Wszyscy abonenci, którzy nam nadeszlą kwit pocztowy, otrzymają darmo wszystkie numery „Posłańca“ („Nauki Katolickiej“) i „Zwierciadła“ od początku roku 1894. Drukować będziemy w odcinku „Wiarusa Polskiego“ bardzo ciekawe i zajmujące powieści i artykuły.

Polacy na obczyźnie.

Wiec polski katolicki
w Bochum

dla Polaków z Westfalii i sąsiednich prowincyj odbędzie się dnia 27 maja br. Na porządku dziennym będą przedewszystkiem rezolucye Polaków z obczyzny na wiec katolików polskich, jaki w czerwcu br. odbyć się ma w Poznaniu. Towarzystwa, które zamierzały dnia 27 bm. urządzić zabawy, zechcą odłożyć je na później. Bliższe szczegóły dotyczące wieca zostaną ogłoszone niebawem.

Braubauerschaft. Obchód uroczystości trzechsetletnej rocznicy policzenia Patrona naszego Towarzystwa św. Jacka w poczet świętych. O godzinie 4-tej dnia 29 maja 1894 otworzył przewodniczący uroczystość pieśnią do Boga i mową powitalną. Następnie wznieśliśmy toast na cześć Ojca św. Leona XIII. a zarazem na cześć cesarza niemieckiego Wilhelma II. Następnie rozpoczął się koncert przeplatany śpiewem i deklamacyami, które wygłosili najpierw członek Towarzystwa św. Jacka w Braubauerschaft, następnie przewodniczący towarzystwa św. Piotra w Steele powiedział deklamacyę i śpiew, za który odebrał huczne oklaski. Wielkie podziękowanie należy się panu przewodniczącemu towarzystwa św. Stanisława w Herne, który wygłosił piękną i pouczającą mowę o wypełnieniu obowiązków dzieci względem rodziców, tak samo i członek z tegoż towarzystwa wystąpił z deklamacyą. Odwiedziło nas także towarzystwo św. Stanisława z Schalków, z którego członkowie wystąpili ze śpiewem i deklamacyami. Wielki zaszczyt uczyniło nam towarzystwo św. Walentego w Bickern, które po raz pierwszy nas odwiedziło na czele z zastępcą przewodniczącego, który wygłosił nam mowę, a jeden z członków deklamacyę. Nieśmiemy zapomnieć o kółku śpiewaków Towarzystwa św. Barbary w Gelsenkirchen, które rozweseliło naszę uroczystość czterokrotnym śpiewem na cztery głosy, za co składamy im serdeczne podziękowanie. Można Można też było zobaczyc gości z Bochum, a nawet i z naszej odwiecznej stolicy Polski Warszawy z mową i śpiewami. Zaszczyciło nas także towarzystwo się Szczepana z zachochodniego Braubauerschaft, za co składamy mu serdeczne podziękowanie. Następnie wystąpił z mowę były przewodniczący towarzystwa św. Barbary z Gelsenkirchen p. Jan Wilkowski, pouczając o zgodzie i jedności i wzniósł toast na cześć wszystkich towarzystw polskich na obczyźnie. Zaszczycił nas także wielebny i wielce kochający prezes honorowy Ksiądz Baier, który wygłosił w języku niemieckim mowę o wspólnej miłości i wiernym przywiązaniu do wiary świętej i Kościoła. O godzinie 8-mej rozpoczął się teatr, pod tytułem: „Obrona Trębowli“, który wypadł znakomicie. czego były dowodem cisza na sali i huczne oklaski. Amatorzy ze swych ról wywiązali się jaknajodpowiedniej. Przy zakończeniu był przedstawiony żywy obraz: Załoga Trębowli i Śmierć Ewy. Zakończyliśmy wszystko pieśnią „Dobra noc“ i pochwaleniem Pana Boga. Wszystkim Towarzystwom, jako i też i gościom, zarazem rodzicom, których dziatki wystąpiły ze śpiewem i amatorom i amatorkom, oraz wszystkim gościom, którzy nas zaszczycili swą obecnością, składamy serdeczne podziękowanie. Zarząd.

Z Nadrenii piszą nam: „Szanowna Redakcyo! Czuję się zmuszony Szan. Red. poprosić o łaskę zamieszczenia kilku skazówek: jak mają się prowadzić Towarzystwa polskie na obczyźnie, do tego jeszcze pod patronatem Swiętych Pańskich zostające, aby coś dobrego zdziałać, boć przecie tylko dla dobrego a nie dla złego są one pozakładane.

Wiele jest Towarzystw, na których zdrowej treści obrady się toczą, i wiele dobrego zdziałają pod względem moralnym i materyalnym. Ale nie brak też na świecie (Zapewne. Red.) takich, które prowadzą tylko do złego: jak rozpusta, marnotrawstwo, kłótnie itp. Przyjść do takiego Tow. na posiedzenie, to po zaśpiewaniu jakiej pieśni nabożnej, lub odczytaniu Ewangielii św. zaczną się dysputy polityczne różnego rodzaju, które ani się psu na budę nie zdadzą; traci się przytem tylko czas i grosz ciężko zapracowany, bezkorzystnie. W polskich Towarzystwach mamy w ustawach przepis, żeby w Tow. Polacy wzbudzili ducha swego, rozweselili i pokrzepili go, iżby potem działać sobie i innym Rodakom na korzyść.

Ale dziś bardzo wielu nie rozumieją, czemby to tego ducha wzmocnić na naszą korzyść. Zapewne tańcami, karciarstwem lub pijaństwem — nie wzmocnimy ducha swego. A te rocznice, do czego one są urządzane? czy tylko aby sobie dobrze podpić i potańczyć? Nie doprowadzają takie obchody w tym porządku do germanizacyi i co gorsza do utraty szczęścia własnego? Taka zabawa taneczna zawsze jest połączona z kosztami, bo muzyk dobrze sobie każe płacić, co też i słusznie robi, ale czy na to nasz ciężko zapracowany grosz przeznaczony? Niema to wiele szlachetniejszego przeznaczenia dla tych wdowich groszy?

Nieraz bywa najlepsza rada odrzucona przez takich, którzyby mogli, własnem doświadczeniem pouczeni inaczej sądzić i radzić: a nie jeszcze żarzyć i pobudzać młodzież. Ale to tak bywa: głowa siwieje — ale głupieje; tańcz dusza — choć bez kontusza; pieniędzy w świecie wiele, można wyprawić sobie wesele. Tak, tak jest ich w świecie wiele ale nie nasze: a czyjemi się szczycić nie możemy. Mają narody dobry byt wolność i sławę. One też wielce na to pracują. Nie tańcami zdobywa się fortece, ani po zgrajach majątki doczesne i wieczne zbawienie.

Po drugie, gdzie Tow. urządza tańce, co robi w tej rzeczy dobrego? Po większej części jest wiele młodzieńców polskich, kędy Polek niema. Przy takiej okazyi przyprowadzą sobie innorodaczki, poznają się i, co najgorsze, wchodzą w związki ścisłe z niemi; w których potem, gdy są nieszczęśliwe, bo tak jest prawie wszędzie, przeklinają te okazye, które ich do tego doprowadziły to jest znów Towarzystwa.

Zaś 40 lub 50 marek wyrzucić na zgraję bezkorzystną nie jest to czystem szaleństwem? A członkom, którzy czasem mniejszością przeciwni są temu, też grosz wyciągać na takie cele to nieuczciwie? Z takich ludzi nie może ani Ojczyzna ani Towarzystwo mieć stałej korzyści, bo oni hulają, póki mają; gdy się skończyło w kieszeni, to miła dusza ma spokój. Dla tego Rodacy pamiętajcie zawsze a osobliwie wy w Towarzystwach na nasze hasło: „Pracuj, módl się i oszczędzaj!“ Wtedy można cel przeznaczony osięgnąć; przecie i ucieszyć się trzeba, ale trzeba znać granice tak dla pracy, jak dla uciechy; na co się zda nasza praca nad Towarzystwem, jeżeli tylko takie plony przynosi? Co jeden zasieje to, inni zmarnują i jeszcze powiedzą, że to nie marnotrawstwo: bo to tylko dla uciechy.

Dla takiej uciechy traci się czas prawie 2 lub 3 miesięcy na posiedzeniach, przyczem niejedne swary wynikną i Tow. ponosi straty moralne i materyalne. Człowiek bowiem ze zdrowym rozumem nie przyjechał z pewnością do Nadrenii lub Westfalii, by się zabawiać tańcami. Tylko próżniak i lekkomyślny młodzieniec, który pod okiem swych rodziców nie mogąc zanadto dokazywać i brykać, chciałby tu na obczyźnie, nie czując nad sobą bacznego oka swoich rodziców i przełożonych, popuścić cugli swej swawoli.

Rodacy, jedna tylko droga jeszcze pozostaje, na której możemy się utrzymać. tj. droga prawdziwej wiary, szczerej pracy, zdrowej oświaty i umiarkowanej oszczędności. Jeżeli będziemy zawsze pod temi hasłami walczyli, to wolno nam śmiało powiedzieć: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Tyle nasz korespondent. Surowych i ostrych słów jego zapewne nie wezmą mu czytelnicy za złe, bo widział on widocznie w najbliższem swem otoczeniu niemało złego i ostrzega Rodaków, aby gdzieindziej również źle się nie działo. Redaktor, jako Polak, potępia tańce, w których uczestniczyć mogą Niemki i w ogóle każdy, kto zechce — a zaś księża tu na obczyźnie, występują w ogóle przeciw tańcom po towarzystwach. Niektórzy Rodacy nie rozumieją, dla czego tak się dzieje i wskazują na urządzane przez panów bale publiczne, na które przychodzą najpoważniejsi ludzie. No, to prawda, ale na takie bale przychodzą panny **zawsze** pod opieką matek lub poważniejszych kobiet i bez nich na krok nie wychodzą z sali balowej. Tymczasem gdzie-

ndziej starzy zasypiają sobie smacznie w domu, a młode chłopaki i dziewczęta tańczą sobie w publicznym lokalu i chodzą, gdzie im się podoba. Nadto w balach urządzanych przez panów uczestniczą tylko osoby nieposzlakowane, zaproszone imiennie, a na tańce, urządzane przez towarzystwa, wobec niedostatecznej zwykle kontroli, wejść mogą nawet kobiety publiczne. Każdy przyzna, że w takiem otoczeniu znajdować się nie bardzo przyjemnie i dla tego księża wyrzucają tańce z towarzystw. Niech towarzystwa postarają się o to, aby **tylko porządni**, znani ludzie uczestniczyć mogli w tańcach, niech się postarają, aby dziewczęta **zawsze** były pod opieką starszych, a z pewnością i księża będą łaskawsi dla zabaw tanecznych.

Velpke. Drodzy Bracia Rodacy. Smutny cios nas spotkał z dnia 2-go na 3-go maja w nocy. Oto właśnie byliśmy proszeni przez miejscowego ks. proboszcza i tak samo przez polsko-katolickie Towarzystwo z Helmstedt na uroczystość świętego Bierzmowania a zatem pojechałem już dzień przedtem tj. 2-go maja na miejsce, aby się porozumieć z tamtejszym zarządem, aby tem lepiej uroczystość była upiększona i właśnie gdy nie byłem w domu obrócił ogień w perzynę dom mój, gdzie się znajdował lokal Tow. polskiego a zaledwie chorągiew członek nasz p. Cieplik wyratował. Szarfy i książki i trzy piękne obrazy, które kosztowały przeszło 30 mr. poszły z dymem do nieba. Tak nasze Towarzystwo św. Józefa zostało biedne, ale nietracimy nadziei bo nam znowu Pan Bóg dopomoże. Członkowie nie stracili ochoty, jeno przyjechali w liczbie 20-tu na tę uroczystość. Skoro mi oznajmili, co się stało, prawiem osłupiał i poj chałem co ducha nazad do domu a tak była nasza cała uroczystość przerwana. Z jakiej przyczyny ogień powstał niemożna sobie wystawić.

Andrzejewski,
przewodniczący Tow. św. Józefa.

Gommern. Kochani Rodacy! Donosimy wam o naszym kościele i szkole katolickiej w Gomrach. Co prawda, szkołę katolicką już mamy w Gomrach i uczęszcza do tej szkoły 36 dzieci katolickich, ale własnego domu jeszcze nie mamy, jeno dzierżawiony. Kościoła też jeszcze nie mamy, i odprawia się nabożeństwo jeszcze na sali tanecznej jak przedtem, ale mamy nadzieję, że się budowa kościoła jeszcze w to lato rozpocznie i księdza też jeszcze nie mamy, jeno dojeżdża ksiądz wikaryusz z Schönebeku jak przedtem, bo my mieli dostać księdza do Gommern już na Wielkanoc, ale dla braku duszpasterzów mamy dopiero na przyszłą Wielkanoc dostać własnego duszpasterza. We czwartek w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego przybył do nas ksiądz polski i bawił u nas aż do niedzieli, to jest aż do 6 maja. W czwartek słuchał spowiedzi wielkanocnej i przystąpiło do Sakramentów św. 60 osób i przystąpiło też nasze polskie Towarzystwo polskie „pod opieką św. Szczepana męczennika“ do wspólnej Komunni św. W niedzielę przystąpiło znów do Sakramentów św. 45 osób, a sprawiło też wielką radość i wesele nam Polakom, gdyśmy usłyszeli mowę księdza Polaka w ojczystym języku. We czwartek rano odprawił o godz. pół do 10 mszę św. czytaną, a potem miał bardzo piękne kazanie, aż niejednemu Polakowi i Polce stanęły łzy w oczach. Tak samo w niedzielę miał ksiądz dobrodziej cichą mszę św. a po mszy znów bardzo piękne kazanie i zachęcał Polaków, ażeby się Polacy kupy i jedności trzymali.

W niedzielę o godz. 2 po południu był też ksiądz dobrodziej na posiedzeniu i znów miał bardzo piękną naukę i zachęcał Polaków, aby się jak najliczniej zapisywali do Towarzystwa. W niedzielę o godzinie 4 po południu opuścił nas biednych Polaków na obczyźnie ksiądz dobrodziej i odjechał w swoje strony. — Jak wielka radość była na przybycie tego duszpasterza, tak o wiele większy smutek był w rozstaniu się z tą duchowną osobą.

Z Chicago piszą do „Kur. War.“ że tegoroczny sezon operowy należał do naświetniejszych od wielu lat. Do uświetnienia go przyczynili się przeważnie Reszkowie (Polacy), panie Melba, Sigrid Arnoldson i Calvé. Każdy występ tych artystów zapełniał salę i przynosił 40 do 50,000 franków dochodu. Jan Reszke — pisze korespondent — rozentuzyazmował jankesów. Jest on zawsze idealnym Lohengrinem, Faustem i Romeem. Głos jego ma zawsze niepokalaną czystość, a dykcya jego jest skończoną doskonałością. Bezwarunkowo nie ma on dziś rywala. Brat jego, Edward, posiada głos basowy najpiękniejszego brzmienia, jakie być może, a jako artysta nie ustępuje Janowi. Dodać winniśmy, że opinię tę wyraża cudzoziemiec, którego o stronność lub przesadę pomawiać niepodobna. Istotne powodzenie, jakie nam komunikuje tenże korespondent, miał też młody baryton, p. Grąbczewski. Dyrektorami orkiestry, złożonej ze stu osób są pp. Bevignani i Mancinelli. Sezon wycieczki amerykańskiej naszych artystów skończył się 28 kwietnia w Nowym Jorku.

Pielgrzymka polska do Rzymu
na uroczystość Piusa IX, Papieża.

Pielgrzymka polska do Rzymu wyjedzie z Krakowa dnia 25 maja rb. o godzinie 3-ciej po południu. Pociąg ten staje w Oświęcimie o godz. 5 po południu a w Boguminie (Oderberg), o godz. 7 wieczorem.

Pielgrzymi jadący z Poznańskiego i G. Śląska, mogą wsiadać na kolej gdzie zechcą, kupując sobie bilet do Wiednia. Przy powrocie również z Wiednia sami sobie bilet kupią.

Ceny biletów z Wiednia do Rzymu i z powrotem do Wiednia, które będą wydawane w Wiedniu za okazaniem poświadczenia przynależności do pielgrzymki, są następujące:

I klasa	II klasa	III klasa
marek 150.	m. 93 fen. 20	m. 56 fen. 40.

Mieszkanie przez dni dziesięć w Rzymie z pożywieniem:

Mężczyźni mniej zamożni 20 mr., Duchowni i niewiasty, oraz zamożniejsi 40 mr.

Pieniądze na bilet z Wiednia do Rzymu i z powrotem do Wiednia przez Padwę, Assyż, Loret, należy obliczyć i w liście nadesłać wraz z pieniędzmi na mieszkanie (jeśli kto chce takowe) pod adresem:

Ksiądz Prałat dr. Wincenty Smoczyński, proboszcz w Tenczynku, poczta Krzeszowice (Galicya).

Nadsyłający pieniądze otrzymają odwrotną pocztą poświadczenie i bliższe wyjaśnienia.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Szczodrowo, 5 maja. (Odmowna odpowiedź) W sprawie wyboru na sołtysa otrzymał p. Derra z wydziału obwodowego, (Bezirksausschuss) z Gdanska na zaniesione zażalenie następujące pismo:

„Uchwała.

Na zażalenie właściciela Jakóba Derry i i towarzyszy w Szczodrowie z dnia 11 marca 1894 r. pszeciw uchwale wydziału powiatowego powiatu kościerskiego z dnia 24 lutego 1894 roku (J. N. K. A. 570), wedle której w myśl § 84 ordynacyi gminnej z dnia 3 lipca 1891 roku zatwierdzenie odmowy potwierdzenia wyboru p. Derry na przełożonego gminy Szczodrowa udzielono, uchwalił wydział okrę-

Królowa śniegu.

(BAJKA).

1. O czarodziejskiem zwierciadle.

No, a teraz baczność!

Zaczynam! a jak dojdziemy do końca bajeczki, więcej będziemy wiedzieli, niż na początku!

Był sobie pewien czarownik, i to nie lada jaki, jeden z najgorszych, krótko mówiąc, djabeł wcielony!

Otóż pewnego dnia ogromnie się ucieszył, sporządził bowiem lustro, które było takie dziwne, że wszystkie dobre i piękne rzeczy, co się w niem odbijały, nikły prawie zupełnie, a przeciwnie wszystkie złe i brzydkie stawały się jeszcze gorszemi. Najpiękniejsze łąki, pola i lasy wyglądały w lustrze, jak talerze z gotowanym szpinakiem, a z najlepszych ludzi robiło się poprostu coś obrzydliwego: albo stawali na głowach bez kadłubów albo mieli twarze tak wykrzywione, że ich niepodobna było poznać; najmniejszy pryszczyk, albo pieg, wyglądał w lustrze, jak ogromna plama na nosie i na czole.

Djabeł utrzymywał, że to bardzo śmieszne.

Wszyscy zaś słudzy jego i przyjaciele nie mogli się naopowiadać o wielkim cudzie, który pojawił się na świecie. Zaczęli odbywać z tem lustrem podróże po wszystkich lądach i morzach, aż wreszcie nie było już na ziemi ani kraju, ani człowieka, coby w niem nie został wykrzywiony i zeszpecony. Nakoniec, postanowili dostać się także do nieba, żeby dokuczyć aniołkom, które tam mieszkają. Im wyżej jednak wznosili się ku niebu, tem bardziej trzęsło się lustro, tak, iż zaledwie zdołali utrzymać je w rękach, aż wreszcie zadrgało tak silnie, że spadło na ziemię, gdzie rozbiło się i rozprysło na mnóstwo setek tysięcy i jeszcze więcej kawałków. Teraz dopiero zaczęło się prawdziwe nieszczęście, niektóre bowiem z tych kawałków, drobne, jak najmniejsze ziarnko piasku, lub maku, rozleciały się po całym świecie i gdy komu wpadły do oka, to już w niem zostawały na zawsze; więc ludzie wszystko widzieli na opak i w każdym, choćby najpiękniejszym, przedmocie, dostrzegali tylko to, co było najgorszego, bo najmniejsza nawet skorupka tego lustra była równie szkodliwa, jak i całe zaczarowane zwierciadło. Innym nieszczęśliwym ludziom odrobinka lustra wpadała do serca, a z tego wynikały najstraszniejsze i najsmutniejsze rzeczy, serce bowiem takich biedaków robiło się od razu zimnem, niby bryła prawdziwego lodu. Z większych skorup porobiono gdzieniegdzie szyby do okien, ale przez te szyby przykro było patrzeć nawet na swoich najlepszych przyjaciół. Inne kawałeczki osadzano w okularach, więc źle się działo, kiedy kto takie okulary włożył na nos, chcąc się czemuś dobrze przypatrzyć, to właśnie widział wtedy źle i fałszywie.

Djabeł zaś śmiał się z tego tak silnie, aż mu się ogromne brzuszysko trzęsło, bo te wszystkie smutne wypadki i nieszczęścia ludzkie łechtały go mile po jego szatańskiem sercu. A tam, na świecie, małe cząsteczki niedobrego szkła unosiły się ciągle w powietrzu...

A teraz posłuchajmy innej bajki:

2. O Janku i Marysi.

W pewnym wielkim mieście, gdzie tyle jest domów i tylu mieszkańców, że brak miejsca na to, by każdy człowiek mógł posiadać choćby najmniejszy ogródek, i gdzie z tego powodu po większej części ludzie zadawalniać się muszą kwiatkami w wazonikach, mieszkało dwoje ubogich dzieci, które miały ogródek nieco większy od zwyczajnej doniczki. Nie były one rodzeństwem, ale tak się kochały, jak brat i siostra. Rodzice ich mieszkali na jednej z uliczek miasta, tuż obok siebie, w dwóch izdebkach pod strychem; dach jednego domu dotykał prawie do dachu drugiego, rynna zaś łączyła oba budynki. W każdym z tych domów, przy samym dachu, było małe okienko, a ktoby miał dosyć odwagi, mógł przejść po rynnach z jednego okna do drugiego.

Rodzice tych dziatek mieli duże, drewniane skrzynie, w których rosły różne warzywa, kwiaty, oraz dwa krzaczki róż. Raz przyszła tym ludziom myśl do głowy, żeby owe skrzynie postawić na gzymsach, tak, iż z jednego okna dochodziły prawie do drugiego i wyglądały, niby zagony, obsiane kwiatami. Łodygi groszku i podwoju wisiały po obu stronach skrzyni, a krzaczki róż bujały w długich gałązkach, otaczając okna i pochylając się ku sobie. Ponieważ skrzynie stały bardzo wysoko, a dzieci wiedziały, że im włazić na nie nie wolno, siedziały więc tylko na małych stołeczkach w oknie i bawiły się ze sobą, oddychając wonią róż i patrząc na malutki ogródek wiszący.

Kiedy nadeszła zima, robić już tego oczywiście nie mogły. Okna częstokroć zupełnie zamarzały; wtenczas jednak dzieci grzały przy piecu trzygroszniaki i tak rozgrzane przykładały do białej szyby, na której powstawały równe, równe okrągłutkie otworki, a przez nie widać było pięknie, wesoło, po jednem z każdego okna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gowy na posiedzeniu swem w dniu 14 kwietnia 1894, z powodu tego, że wybrany Derra wedle wyniku zarządzonych dochodzeń do zawiadywania urzędem przełożonego gminy jest nieodpowiednim, zażalenie jako nieuzadnione odrzucić.

Gdańsk, dnia 14 kwietnia 1894.

Wydział okręgowy.“

A więc wydział okręgowy, podobnie jak wydział powiatowy twierdzi, że pan Derra jest nieodpowiednim na urząd sołtysa — tylko nie daje powodów. Na egzamin p. Derry nie zawezwano, bo jesteśmy przekonani, że egzamin złożyłby. Nic złego p. Derze także zarzucić nie można, — zkąd więc dochodzenia miały spowodować niepotwierdzenie wyboru p. Derry, trudno nam pojąć. Nie pojmują tego nawet niektórzy Niemcy wśród nas i dziwią się temu mocno. Jeden z nich nawet powiedział, że jedynym powodem niepotwierdzenia może być chyba to, że p. Derra jest katolikiem.

Taką odpowiedzią wydziału okręgowego bynajmniej się nie zadowolimy — i sprawę oddaliśmy do najwyższego sądu administracyjnego (Ober-Verwaltung-Gericht) w Berlinie, a nie popuścimy jej, aż nam sprawiedliwość wymierzona zostanie. Gotowiśmy się nawet udać z zażaleniem do Najjaśniejszego Cesarza. Doniesiemy, jak się sprawa skończy.

„Równouprawnienie“. W Lidzbarku wybrali reprezentanci miejscy już dwa razy, i to jednogłośnie — Polaka i katolika, kapitalistę p. Wojciecha Olszewskiego na członka magistratu. Prezydent rejencyjny w Kwidzynie oba razy — według „Gaz. Tor.“ — odmówił potwierdzenia.

W ostatniem swojem piśmie odmownem zapowiedział zarazem komisoryczny zarząd tego urzędu. dopóki reprezentacya innej nie wybierze osoby, któraby potwierdzenie odebrała.

Komisarza raz już po pierwszem niepotwierdzeniu wyboru pana Olszewskiego upatrzono sobie w osobie protestanta, właściciela młyna p. Feinholda Schneidera, ten przecież, zapewne właśnie dla niepotwierdzenia pana Olszewskiego, urzędu nie przyjął.

Pan Olszewski zażywa tak powszechnego szacunku w mieście i okolicy, że spotykająca go odmowa zastanawia wszystkich i nie sam p. Schneider chyba temi samemi gotów się rządzić względami.

W sprawie tej zaniesiono przedstawienie do pruskiej Izby poselskiej.

Powiększa się wiązanka wypadków, które nas Polaków i katolików boleśnie dotykają!

Lubawa. Nauczyciel S. z miejscowości F. narobił długów, sfałszował kilka weksli i uciekł do Ameryki.

Dziedzic p. Stanisław Różycki z Zajączkowa kazał zaopatrzyć tablicę gminną w niemieckie i polskie napisy, ażeby Niemcy i Polacy mogli się dokładnie informować. Landrat kazał mu tablicę tę usunąć i postawić tylko tablicę z niemieckim napisem. Pan Różycki postawił tablicę z niemieckim napisem, ale obok niej też tablicę z polskim napisem, a starej tablicy z niemieckim i polskim napisem nie usunął, tak że teraz stoją 3 tablice gminne.

Pan landrat nakazał teraz ponownie usunąć 2 tablice i pozostawić tylko tablicę z niemieckim napisem „jako zupełnie wystarczającą“ i zagroził, że karami zmusi p. Różyckiego do usunięcia 2 innych tablic.

Ciekawość, co teraz nastąpi. Pan Różycki czuje się być w swem prawie, boć na swojej własnej wsi wolno mu postawić obok tablicy z urzędowym niemieckim napisem także tablicę z polskim napisem.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Prowincyonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu. Zebranie przemysłowców, zwołane na wczoraj przez politechnicze stowarzyszenie do restauracyi p. Dümkiego, postanowiło jednogłośnie urządzić w Poznaniu w roku 1895 prowincyonalną wystawę przemysłową. Wybrano zaraz dwa komitety, honorowy i wykonawczy, w skład których wchodzi także kilkunastu Polaków. Wystawa ma się bowiem odbyć przy współudziale obydwóch narodowości. Przewodniczący zebrania, miejski radzca budowlany p. Grüder podnosił w tym względzie, że celem harmonijnej, wspólnej pracy obydwóch narodowości, będzie — jak się spodziewać należało — równouprawnienie pod względem języka, że wszystkie odezwy, cyrkularze itd. będą redagowane w języku niemieckim i polskim i ogłaszane w gazetach polskich i niemieckich.

Wystawa odbędzie się na wielkim placu ćwiczeń wojskowych przed bramą Rycerską. Co do pory roku zebranie nie powzięło jeszcze stanowczej decyzyi, prawdopodobnie jednak wystawa otwarta zostanie na wiosnę.

Wybrano dwa komitety, jeden honorowy, drugi wykonawczy. Do pierwszego wybrano z Polaków: pp. Cegielskiego, Urbanowskiego i p. Grabskiego z Inowrocławia. Do drugiego: pp. Krysiewicza Karola, Krzyżanowskiego Antoniego, Offierskiego Stanisława i radzcę Szczanieckiego.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Bytom. Z pobytu JE. ks. Kardynała Koppa podaje „Katolik“ jeszcze następujące szczegóły:

„O odpowiedzi ks. Kardynała na przemowę polską Przew. ks. kap. Włoczki dodajemy, że brzmiała ona mniej więcej tak: „Jestem zbudowany pobożnością ludu; czuję się zachęcony do trudów dalszych prac, widząc ciebie, mój ludu, co tak garniesz się do Boga. Dziś pobożności nam trzeba, ażeby więcej nieba przychylić ku ziemi. Znalazłem tę pobożność wśród Was i by się krzewiła i rozrastała, daję Wam moje błogosławieństwo.“

Wszyscy obecni zauważyli, że Jego Eminencya przemówił to z wielkiem rozrzewnieniem, a polscy parafianie z żonami, wszyscy w strojach staropolskich, uklękli, by w pokorze wdzięcznem sercem odebrać biskupie błogosławieństwo.

W czwartek, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego począł ks. Kardynał o 6 godzinie rano bierzmować i bierzmował bez przerwy do w pół do dziewiątej. Potem odprawił pontyfikalną mszę św., przy której był śpiew łaciński na chórze. Następnie znów bierzmował.

Po południu odwiedził lazaret Roberta, konwikt i szkółkę dla dziewcząt.

Po majowem nabożeństwie udzielił posłuchania związkom katolickim.

Wieczorem górnicy z okolicznych kopalni wyprawili korowód z pochodniami bardzo wspaniały. 13 chorągwi i 6 kapel znajdowało się z nimi. Inspektor p. Liss przemówił po niemiecku, a pewien maszynista z Neuhof po polsku. Jego Eminencya odpowiedział, dziękując serdecznie, zachęcając do wierności we wierze św. Odpowiedź jego przetłómaczył jeden z księży na polskie.

W piątek odbyło się poświęcenie kaplicy i zakładu wychowawczego dla panien na Piekarskiej ulicy. Następnie zaś odbyło się bierzmowanie.

Po południu odwiedził Jego Eminencya p. nadburmistrza, lazaret św. Ducha, klasztor Siostr Miłosierdzia, a po nabożeństwie majowem przybył znów do szkoły dla panien na Piekarskiej ulicy na przedstawienie teatralne, które uczennice tegoż zakładu odegrały. Piekarska ulica od Błotnicy aż do kościoła była iluminowaną.

W sobotę odprawił ks. Kardynał cichą mszę św. w kościele św. Trójcy, przy czem cały lud śpiewał po polsku. Następnie bierzmował, a po południu wyjechał do Siemianowic.

* Z dalszych dzielnic Polski.

Uroczyste zebranie bractwa Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, odbyło się we Lwowie 5 bm. przy licznym udziale inteligentnej publiczności przeważnie kobiet. Zagaił je p. Edward Jędrzejowicz, poczem zabrał głos ks. dr. Adam Krechowiecki i w odczycie swoim o ostatniej encyklice Leona XIII starał się dowieść, iż jest ona jedną „z jasnych gwiad na niebie Polski“. Jeden z punktów encykliki nastręczył prelegentowi uwagę, iż ofiarność na cele teologiczne jest w naszym kraju stanowczo za małą.

Następnie przemówił Wojciech hr. Dzieduszycki i skreśliwszy na wstępie w krótkości znaczenie katolicyzmu w społeczeństwie polskiem, przeszedł do scharakteryzowania encykliki ostatniej z punktu patryotycznego. Szanowny mówca wykazywał, iż encyklika, zwłaszcza w tym ustępie, w którym się zwraca do Polaków pod zaborem rosyjskim, posiada doniosłe znaczenie. Słowa papieskie o szkołach i wychowaniu wpajają w mówcę to przekonanie, iż Papież ustępem tym dał poznać Rosyi swe niedwuznaczne niezadowolenie z obecnie panującego tam demoralizującego systemu. Mówcy podziękowano hucznemi oklaskami.

Następnie zawezwał prof. Żuliński zgromadzonych do uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Piusa IX, tego największego z przyjaciół Polski.

W końcu przemawiał ks. Gnatowski o święceniu niedzieli i świąt.

Z różnych stron.

Bochum. Dwie centrówki: „Westdeutsche“ i „Westfäliche-Volks Ztg.“ kłócą się wciąż bardzo zawzięcie. „Westfälische“ powiada sama o sobie, że przez pewien czas (za Fusangla) tak była prowadzona, iż **„katolicy a mianowicie księża wstydzić jej się musieli“!!**

Recklinghausen. Nowy Biskup sufragan trewirski ks. Schrod, kończył gimnazyum w naszem mieście.

Ostatnie wiadomości.

Gdańsk. Katolicy niemieccy w Człuchowskiem, według „Westpr. Volksbl.“ głosowali we wielu miejscowościach na antysemitę a nie na kandydata centrowego ks. Neumanna. Na co w Polsce stawiać centrowców, kiedy kandydaci polscy są zawsze katolikami.

Poznań. Dziewczyna zastrzelona przez żołnierza nazywała się Michalina Kaczmarek.

Kolonia. Redaktor polakożerczej „Köln. Zeitung“, liberalnej został skazany na 100 mr. kary albo 10 dni więzienia za obrazę księży katolickich.

Berlin. Toczył się tu proces przeciw kilku redaktorom o obrazę policyi. Przewodniczący sądu zachował się wobec oskarżonych tak, jak gdyby już byli skazani. Słączy germanitorzy powinni się udać pod jego opiekę, ilekroć polscy redaktorzy wejdą im ostro na pięty a skutku zawsze mogą być pewni. Ten p. sędzia czyni dla socyalistów więcej, niż p. Bebel i jego towarzysze.

Rzym. Ojciec św. otrzymał od Najprzewielebniejszych księży: Arcybiskupa Stablewskiego i Biskupów Likowskiego z Poznania i Andrzejewicza z Gniezna adres dziękczynny z powodu encykliki do Biskupów polskich.

Nabożeństwo polskie.

W **Kirchlinde** 26 i 27 maja.

Ostrzeżenie!

Niejaki Szymański udaje, jak nam doniesiono, że sprzedaje obrazy na dochód kościoła św. Piusa w Berlinie i to niby za wiedzą Redakcyi „Wiarusa Polskiego“, a za upoważnieniem ks. dr. Lissa. Jest to wszystko bezczelne kłamstwo, obliczone na wyzysk Polaków, bo **władze duchowne nie pozwalają prowadzić handlu na cele kościelne.**

Tow. św. Józefa w Wattenscheid

urządza dnia 20 maja zabawę, czyli obchód rocznicy. Program uroczystości następujący: o czwartej godzinie po południu nabożeństwo w kościele, po nabożeństwie pochód Towarzystwa z chorągwiami na salę zabawy, na której koncert, przeplatany śpiewami i deklamacyami i także mowami. Wieczorem odegrany będzie teatr amatorski. Upraszamy szanowne towarzystwa, które zaproszenia otrzymały, ażeby o 4-tej godzinie do kościoła się stawiły. Członkowie towarzystw płacą 30 fenygów, niecżłonkowie płacą 50 fenygów, a przy kasie 75 fenygów. Niewiasty mają wstęp wolny. Członkowie towarzystw chcąc ze śpiewem lub z deklamacyami albo z mowami wystąpić, zechcą się zgłosić do zarządu. O jak najliczniejszy udział wszystkich Rodaków uprasza **Zarząd.**

Dla nowożeńców:

Obraży Świętych Pańskich

w ślicznych złotych czarnych i brunatnych i innych oprawach od 2 aż do 30 m. poleca w wielkim wyborze.

Księgarnia „Wiarusa Polskiego w Bochum,
Maltheserstr. 17a.

W. Klute. Bochum, Brückstr. 60. **W. Klute,** Bochum, Brückstr. 60.

Niniejszem daję do wiadomości
iż przeniosłem skład mój do domu pod nr. 60 przy Brückstr.

Przy tej sposobności zwracam uwagę mych szan. odbiorców na mój bardzo wielki wybór

ognisk i maszyn do gotowania,

jakoteż rożnych sprzętów kuchennych i proszę o łaskawe względy.

Z szacunkiem
W. Klute, mistrz ślósarski,
Brückstrasse 60.

NB. Ponieważ po mojem wyprowadzeniu się, w tym samym lokalu taki sam interes istnieje, dla tego zwracam szczególniejszą uwagę, iż mój skład znajduje się tylko przy **Brückstr. 60**.

W. Klute, **Bochum,** Brückstr. 60. **W. Klute,** **Bochum,** Brückstr. 60.

Dla teatrów.

Chleb ludzi bodzie. Komedyjka w jednym akcie Cena 80 fen. z przesyłką 85 fen.

Trzy wesołe komedyjki. Herszek Cukier, Maciek doktorem, Nihilista. Cena 50 fen. z przes. 55 fen.

Ciekawość pierwszy stopień do piekła, Cena 80 fen. z przes. 90 fen.

Stryj przyjechał. Cena 80 f., z przesyłką 85 f.

Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Na przekór. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.

Dwóch głuchych. Cena 80 f., z przes. 85 fen.

Trafiła kosa na kamień. Fraszka sceniczna w jednym akcie.

Wschód słońca. Drobnostka dramatyczna.

Batożek. Komedyjka w jednym akcie ułożona na tle życia Kościuszki.

Cyganki. Komedyjka w jednym akcie. Cena tych czterech sztuczek w mocnej oprawie 1 mr. 10 fen., z przesyłką 1 mr. 20 fen.

Ewa Miaskowska. Obrazek dramatyczny w czterech odsłonach z czasów oblężenia Trębowli. Cena 50 fen. z przes. 60 fenygów.

Bursztyny Kasi. Obrazek ludowy w pięciu odsłonach. Cena 25 fen. z przes. 30 fenygów.

Zosia druchna. Monodram w jednym akcie ze śpiewami. Cena 20 fen. z przes. 25 fenygów.

Posag w kominie. Komedya w 2 aktach z piosnkami. Cena 25 fen. z przes. 30 fenygów.

Zabobon czyli krakowiacy i górale. Zabawka dramatyczna ze śpiewami w trzech aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fenygów.

Podróż pantofla. Krotochwila w trzecch aktach. Cena 1,00 m. z przes. 1,10 m.

Kapryśna. Komedya w czterech aktach. Cena 50 fen. z przes. 60 fenygów.

Zamówienia pod adresem:
„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Należytość najlepiej przesłać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

Wyprzedaż mebli.

Z powodu powrotu do ojczyzny mam tanio na sprzedaż: **1 szafę do rzeczy** o dwóch drzwiach i dużą **szafę za szkłem, 1 komodę, 1 stół, 1 maszynę do gotowania** i **inne sprzęty kuchenne,** wszystko jak nowe.

Władysław Grzeszewski,
Herne, Eck-Str. Nr. 4.

Dobre gospodarstwo.

24 mórg ziemi ogrodowej, dobra rola, łąki, torf, masywne zabudowania gospodarskie za tanią cenę do sprzedania. 1/4 godziny od dworca oddalone i dla kowala bardzo stósowne. **C. Kapitzki,** Maschinenbau-Anstalt, **Chelchen** bei Kowahlen.

Na święta, wesela i chrzciny
polecam
wyborne piwo składowe
w sądkach zawierających 25—100 litrów po cenach jaknajtańszych.

Z szacunkiem
J. Kostka.
Bruch, 10 maja nr. 15/1.

Spiewniki kościelne.

Zbior pieśni kościelnych zawierający najużywańsze pieśni na cały rok. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fenygów.

Pieśni o N. M. Pannie Chełmińskiej, Częstochowskiej, Lipskiej, Swarzewskiej i Swieckiej. Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Pieśń o siedmiu boleściach i radościach św. Józefa. Cena 5 fen. z przesyłką 8 fenygów.

Pieśń o N. Pannie Maryi z Lourdes. Cena 5 fen. z przes. 8 fen.

Pieśń o św. Łazarzu. Cena 5 fen., z przesyłką 8 fen.

Pieśń o męce Pańskiej. Cena 5 fen., z przesyłką 8 fen.

Pieśni Mszalne, Nieszporne i inne nabożne do chwały Bozkiej służące dla chrześcian-katolickich. Cena za egzemplarz opr. 50 fen. z przesyłką 60 fen.

Adolf Marten,
Wattenscheid,

poleca **kowieńską tabakę do zażywania** z fabryki J. Goldfarba z Pr. Starogardu. Amerykańską **tabakę do palenia,** jako też **cygara** dobrego wyrobu. Dalej **harmoniki** ustne mieszko we itd., fajki cygarowki

Królowa Korony Polskiej.
Żywot Najśw. Maryi Panny, Matki Chrystusa Pana. Z dwoma rycinami. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fenygów. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Naukę
o Bierzmowaniu
polecamy po 10 fen., z przesyłką opłaconą po 13 fen.

Przygody z życia pijaków
oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijaństwa. Cena 30 fen., z przesyłka 33 fen., poleca „Wiarus Polski,“ Bochum.

Polski Spiewnik.

Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patryotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 fen. z przes. 1 mr.
Adres: „Wiarus Polski“. Bochum.

Królewicz Lel,
pogromca smoków, Podanie ludu dolskiego. Cena 15 f. z przes. 18 f.

Doniesienie.

Po załatwieniu traktatu handlowego pomiędzy Rosyą a Niemcami, powstał w Poznaniu interes komisowo-handlowy p. t.:

Traktat.

W zakres pośrednictwa wchodzi: Sprzedaż i zakup produktów rolniczych, inwentarza opasowego, drobiu, dziczyzny, wędzonego mięsiwa, pierza, masła, sera i jaj.

1. Dyskontuje weksle, ściąga długi i udziela informacyi w najściślejszej dyskrecyi.
2. Pośredniczy przy wszelkich transakcyach majątkowych.
3. Dla ułatwienia właścicielom ziemskim, fabrykantom, kupcom etc. pośredniczy się bez kosztów w dostarczaniu urzędników gospodarczych, nauczycieli, guwernantek i bon rozmaitej narodowości, dostarcza gorzelanych, piwowarów, leśniczych, inżynierów, dyrektorów, dzierżawców, monterów, ogrodników, kasyerów, owczarzy, kasyerki, dysponentow, subjektów, wolontaryuszów, elewów itd.
4. Do wszelkiej korespondencyi należy odpowiednie porto znaczkami pocztowemi dołączać.
5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia, wypadku, inwentarza, życia, dostarcza pieniędzy na hipoteki i przyjmuje ogłoszenia do wszystkich europejskich i pozaeuropejskich gazet.

Z szacunkiem
„Traktat“ Dom komisowo-handlowy.
Poznań, Kozia ulica 23.

Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę, Przeraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Mała Sybilla 30 fen., Lampa Czarodizejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko

Wiarus Polski, Bochum.

W Ekspedycyi Wiarusa Polskiego
w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.
jest do nabycia
papier listowy
w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert
z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

Przewodnik
do spowiedzi generalnej
dla spowiedników i spowiadających się. Przez błog. Leonarda z Porto Maurizio. Cena 35 fen. z przes. 40 fen.

Nauka o Szkaplerzach.
Cena 20 fen., z przes. 25 fen. Adres: **„Wiarus Polski‘, Bochum.**

Baczność! Baczność!
Towarzystwom polskim
polecamy
książki dla kasyerów
z polskiemi nagłówkami do **zapisywania składek.**

Każde towarzystwo, jeżeli sobie życzy, aby jego **kasa** była **w porządku** utrzymywana, powinno sobie niezwłocznie powyższą książkę sprowadzić, gdyż jest ona nader praktycznie a przytem bardzo pojedyńczo ułożona. Cena **tylko** 1 mr. z przes. 1,20 mr. Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Namawiajcie kupców do ogłaszania w „Wiarusie Polskim“.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.